

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należność stepową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu,” kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 5 Grudnia.

Odbyła się próba czytana *Cyrulika Sewilskiego* czteroaktowej komedii Beaumarchais. Jestto pierwsza część *Wesela Figara*. Zarząd ma podobno zamiar odegrania tych dwóch sztuk bezzwłocznie jedną po drugiej, a następnie trzecią część *Matkę występna*.

— We czwartek *Dalila*. Wystąpi w niej w roli Carniolego p. Benda, który grał ją z powodzeniem w Warszawie. Rolę Marty odegra panna Henryka Bendówna, która weszła znowu w skład towarzystwa dramatycznego krakowskiego, rolę Sartoriusa p. Rychter. Dalilę pani Hoffman. Roswein p. Ładnowski Bolesław.

— Dramat jednoaktowy *Święta Lucyja*, o którym już wspomnieliśmy, przetłumaczony został delikatną ręką kobiety, której oryginalne utwory, już nieraz publiczność miała sposobność ocenić.

— Na przedstawieniu *Otella* teatr był wypełniony. Dochód brutto czynił 446 złr.

— Dowiadujemy się, że w najbliższym repertoirze znajduje się — już dawniej nadesłana Dyrekcyi — jednoaktowa oryginalna komedia *Próba*. Nazwisko autora, czy autorki, zarząd zobowiązał się zachować w tajemnicy. Tyle tylko nam powiedziano, iż to może pierwsza próba dramatyczna, ale nie pierwsza próba literacka.

— W niedzielę odbyło się pierwsze zebranie nadzorczej komisji teatralnej. Sprawozdanie podamy w przyszłym numerze.

ROZMAITOŚCI.

— Podczas przedstawienia *Intrygi i miłości*, orkiestra teatralna wykonała *Andante* z Symfonii Beethovena Nr 5 (C mel), a wykonała ustęp ten tak pięknie, że nawet ręce nie-amatorów muzyki klasycznej były w głośnym ruchu.

— W Paryżu ogromne wrażenie sprawia dramat Belota, p. t. *Article 47*. Chodzi w nim o następstwa cywilne i społeczne przestępstwa wypuszczonego z więzienia, coś w rodzaju Jana Valjeana z *Nędzników*, tylko podobno ze zdrowszą tendencją.

— W Warszawie zacznie wychodzić *Warszawski rocznik literacki*, poświęcony literaturze, oświacie, bibliografii i księgarstwu.

— Muzeum starożytnego pałacu ks. Lotaryngskich, który zgorzał w Nancy, posiadało wiele zabytków i pamiątek bliżej nas obchodzących. Między innymi znajdował się tam cały szereg portretów króla Stanisława Leszczyńskiego, przedstawiających go w rozmaitych czasach długiego żywota.

— We Lwowie mają się odbyć trzy bale

publiczne, a mianowicie: na korzyść opieki narodowej, na rzecz bratniej pomocy techników, wreszcie na korzyść szkoły Batignolskiej.

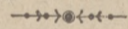
— Małżonka Napoleona, przebywająca w Madrycie, otrzymała w dzień św. Eugenii od wierznych stronników album wartujące 200,000 fr. i mnóstwo bukietów ze świeżych i sztucznych kwiatów.

— Berlin posiada 14 teatrów. Z tych rzeczywistymi świątyniami sztuki są dwa tj. c. k. teatr opery i Schauspielhaus, gdzie co wieczór ukazują się arcydzieła Szekspira, Schillera, Götego i Calderona.

— *Gawot* jest modnym i we Włoszech. Obecnie na syndyka w stolicy Włoch wybranym został margr. Gavotti.

— W Peszcie występować będzie w operach „Hernani“ i „Bal maskowy“ księżniczka Olga Mariańska, która jedynie tylko przez zamiłowanie dla sztuki dała się poznać poprzednio na scenach Londynu, Lizbony i Hanoweru.

— Wzniesiony świeżo posąg Szyllera w Berlinie, został w nocy z dnia 11 na 12 mocno uszkodzony. Złoczyńcy potrzaskali kraty żelazne, poutraćali nosy, ręce i nogi figurom allegorycznym siedzącym na stopniach piedestału. Z tego powodu od zmierzchu aż do świtu czuwa przy posagu sztyldwach z nabitą iglicówką.



TYGODNIK TEATRALNY.

Usprawiedliwienie krytyki. — Nadzwyczaj mała wzmianka o *Damach i Huzarach*. — Drobne usterki w przedstawieniu *Ćwiartki papieru*. — *Otello*.

Przed rozpoczęciem sprawozdania o sztukach zeszłego tygodnia, uważamy za konieczne usprawiedliwić choćby paru słowami stanowisko nasze, odnośnie do sceny i publiczności. Zdarza się nieraz, że sztuka jakaś podoba się bardzo, że gra artystów rzeszystemi obsypywana bywa oklaskami, a jednak krytyka podnosi wady i usterki tak gry, jak i sztuki. Nie wynika jednak z tego, jakoby krytyk niepodzielał zapалу publiczności, owszem, on sam często zachwyca się sztuką, jak niejeden mąż młodą i piękną żoną, którą opinia królową wieczoru nazwała. A jeżeli ten mąż zrobi jej maleńką uwagę: „kochanko, popraw sobie lok lub kokardkę“ — robi jedynie dlatego, aby piękność żony lepiej się uwydatniła, idzie mu o doskonałość piękności. Uwaga ta niestosuje się do przedstawienia *Dam i Huzarów*. Krytyka miałaby tu nie jedną kokardkę i nie jeden lok do poprawienia. Mianowicie w *Damach i Huzarach* należałoby grać z większym nieco humorem. Odnosi się to głównie do męzczyzn. Parę scen nieco lepiej granych, mogło zaledwie posłużyć za wskazówkę, jak cała sztuka iść powinna. Mówiąc więc o pięknej żonie, nie mieliśmy na myśli *Dam* a tem mniej *Huzarów* — ale *Ćwiartkę papieru* Wiktora Sardou. Sztuka, ta jak również i gra, powszechnie się podobały; krytyk wioślujący piórem, wbrew tej fali pochwał i oklasków z trudnością mógłby nawrócić kogo do swoich uprzedzeń. Nie chcemy należeć do uprzedzonych; idąc jednak w ślady owego małżonka, dbającego o doskonałość piękności swej żony, zmuszeni jesteśmy zrobić kilka zarzutów

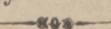
i podnieść kilka usterek gry. A najprzód w całej grze powinno być o wiele szybsze tempo. Jeżeli bowiem która sztuka, to *Ćwiartka papieru*, której główną wartość stanowi misterny układ i ciągle niespodzianki — wymaga zręcznego przedstawienia i szybkiej akcji. P. Fiszer (Paweł) w trzecim dopiero akcie od słowa *ksztalcę się*, natrafił na właściwy puls charakteru Pawła i odtąd grze jego nie mamy nic do zarzucenia. Rolę Zuzanny, której charakter tak misternie i szlachetnie wykonał Sardou, oddała pani Hoffman z właściwą sobie swobodą i łatwością; było jednak kilka miejsc, które artystka zbyt lekko przepuściła bez należytego zwrócenia na nie uwagi publiczności. Również panna Urbanowiczówna (Marta) nie wycieniowała dostatecznie wszystkich szczegółów swej roli, przezco postać Marty dość blado wypadła, wyjąwszy w akcie pierwszym w scenie z Pawłem, gdzie talent artystki błysnął świetnie tęczowemi barwami naiwności i wdzięku. Panna May, jako Aniela Vanhove w akcie pierwszym i drugim dobrem pojęciem charakteru i oddaniem go z dokładnością. Wywiązała się niezłe z zadania. Radzilibyśmy tylko artystce strzedz się porywów dramatycznych. P. Zamojski małą rolę Thiriona grał z wielkim zasobem komiczności. Wogóle pomimo tych kilku usterek, któreśmy wytknęli, całość wypadła zadawalniająco, wyjąwszy gry p. Zboińskiego, która nie była wcale nastrojona podług kamertonu komedii salonowej. Bo pytamy pana Zboińskiego: co więcej mógłby zrobić z siebie, gdyby mu przyszło grać członka świętej inkwizycji lub tajnej rady Weneckiej, gdy na rolę milczącego i zazdrosnego męża spotrzebował tyle czarnych farb? A nadto: czy jest możebnem, aby takiego męża mogła kochać pani Vanhove?

Urządzenie sceny szczególnie w akcie dru-

gim i trzecim było z komfortem i elegancją, z jaką się ledwie w najpierwszych stołecznych teatrach spotkać można.

A teraz kilka słów o *Otellu*.

Arcydzieło to przedstawione już kilka razy na tutejszej scenie, nigdy tak starannie i dokładnie nie było wystawionem, jak w Niedzielę. Znana jest gra p. Ładnowskiego Bol. w *Otellu*. Tym razem także artysta oddał wiele scen z przejmującą prawdą i głębokim zrozumieniem psychologicznych motywów. Stopniowanie, jest w roli *Otella* główną zaletą pan Ładnowskiego. Oszczędził on bardzo, a może nawet zbyt mocno głosu w czterech aktach. Za to piąty akt odegrał z wielką siłą i głębokie wywołał wrażenie. Między tegoroczną a zeszłoroczną grą p. Fiszera, w roli Jagona, jest ogromna różnica, która nadzwyczajnie przemawia za tym artystą. Jeżeli w zeszłym roku Jago p. Fiszera zakrawał na podrobionego, to w niedzielę zakrawał już na prawdziwego. Złość, intryga i cynizm, zostały należycie oddane, działanie na *Otella* było widocznie wystudowane. Więcej spokoju, więcej uszanowania dla przełożonych, dla *Otella* i *Kassya*, nieco więcej siły w scenie przysięgi, a Jago przyniesie prawdziwy zaszczyt p. Fiszera. *Desdemona* pani Parżnickiej była tem, czem przedewszystkiem powinna być, sympatyczną. Całość roli była jednolitą i plastycznie obmyślaną. Najlepiej najefektowniej wypadła ostatnia scena śmierci, w której przestrach doskonale został oddany. Poza zaś przyjęta po zaduszeniu, była nader piękną i wedle wszelkich reguł perspektywy i estetyki. Prawdziwy to był obraz Kaulbacha. Nie możemy wkońcu pominąć przepysznych toalet, a prawdziwe i dokładnie weneckich *Desdemony*.





Abonament Nr. 15.

Nr. porządkowy 27.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 5^{go} Grudnia 1871 r.

Komedia w 5 aktach przez Aleksandra Fredrę.

ŚLUBY PANIENSKIE

czyli

MAGNETYZM SERCA

Pan **Feliks Benda** po powrocie z Warszawy wystąpi
w roli Gustawa.

OSOBY:

Pani Dobrojska	— — — —	Pani Ekerowa.	Gustaw	— — — —	Pan Benda.
Aniela	— — — —	Panna Bauman W.	Albin	— — — —	Pan Ładnowski Bol.
Klara	— — — —	Pani Hoffman.	Jan służący	— — — —	Pan Bogucki.
Radost	— — — —	Pan Rychter.			Scena na wsi.

Orkiestra odegra pomiędzy I^{szym} a II^{gim} aktem: **Gawot Ludwika XIII.**
pomiędzy III^{cim} a IV^{ty}m „ **Popourri Conradiego.**

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.

Reżysser **J. Rychter.**